. 50. Kraków, 13. grudnia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Na zimę.

„Oświata podnosi godność człowieka, a kto
czuł w sobie, nie ugnie karku pod jarzmo.
wiata rozwija opinię publiczną, a ta nabiera
końcu takiej siły, że się o te moralną opokę
elkie nadużycia władzy i zamachy na wolność
biją. Oświata nareszcie rozpościera swobody
rawa w narodzie..... Postrzeż się narodzie
łuj nieśmiertelnego ducha swojego! A gdy
zekonasz się, że ten duch w oświa-
złożony, całemi siłami, z całą usil-
ścią rzuć się do oświaty. Pamiętaj narodzie, że światło wszelkie ciemności zwycięża i rozprasza, pochodnia oświaty rozświeca ci przeszłość i przyszłość“.

To są słowa, które jeszcze przed stu laty wypowiedział jeden z wielkich naszych przodków, Karol Libelt. Wielkie słowa prawdy.

A czy my nie przekonaliśmy się jeszcze dostatecznie, że oświata to jedyna dziś nasza, narodu niewolnego, broń?

Chyba tak! Hasło: „oświaty więcej, więcej nauki“ rozlega się po

wszystkiej ziemi polskiej. Za hasłem idzie praca. Towarzystwo Szkoły Ludowej u nas w Galicyi, Macierz szkolna niedawno rozwiązana w Królestwie, Straż polska i inne organizacye pod Prusakiem, ich praca, to dowód, że rozumiemy, co to oświata.

Nadeszła zima. Młocka się kończy, boć tego roku nie ma i co młócić — nadeszły dłuższe wieczory, czas wolniejszy. Korzystajcie z niego. Wiosną, latem i w jesieni pracujecie w pocie czoła na chleb dla ciała. A przecież człowiek ma i duszę, ma i rozum i serce, a i nie tylko chlebem żyje. Już przed trzema tygodniami wzywaliśmy Was, kochani Przyjaciele: uczcie się choć w zimie, kiedy czas macie wolniejszy, poznawajcie, co to jest ten naród polski, poznawajcie nasze siły, pracujcie w Kółkach, Czytelniach i innych organizacyach waszych.

Naszym obowiązkiem jest wam dopomagać. „Ojczyzna“ przychodzi do Was co tydzień, co tydzień przynosi nowe listy, nowe myśli, projekty, nowe wiadomości. Teraz na tę zimę obmyśliliśmy jeszcze jedną rzecz nową:

Stosunki w naszym kraju zmieniły się Bogu dzięki w ostatnich czasach tak, że choć w drobnej części możemy my, sami gromadnie troszczyć się o nasze wspólne sprawy, możemy choć trochę my sami, prowadzić naszą gospodarkę krajową. Radzimy o różnych sprawach na zebraniach, radzimy na wiecach, ale czy zawsze rozumiemy, o co tu chodzi? czy zawsze to czego chcemy, co postanowimy, przynosi nam pożytek? czy rozumiemy nasze sprawy krajowe, a nie mówiąc już o krajowych, czy rozumiemy sprawy powiatowe a choćby i gminne?

Dlatego tyle stronnictw u nas, bo wystarczy tylko jedną krzywdę wytknąć a już się ma zwolenników, a tych krzywd, niedomagań i złych urządzeń jest tyle na każdym kroku, że ludzie narzekają to tu na to, tam na tamto, domagają się załatwienia to tych to owych spraw, ale całości gospodarki krajowej nie rozumieją. A łatanina taka to tych, to owych spraw nie dużo nam pomoże, my musimy s[...] już raz zabrać do porządnego g[...] spodarowania tak każdy u sieb[...] w domu na gospodarstwie sw[...] jem, jak w gminie, powiec[...] i kraju.

Przygotujmy się do tego podczas [...] zimy.

„Ojczyzna“ będzie co tydzień przyn[...] sić Wam wiadomości o stanie gosp[...] darczym naszego kraju, byśmy pozna[...] szy najpierw dokładnie, co mamy a cze[...] nam brakuje, mogli następnie o te rzec[...] się starać. Co tydzień pisać będziemy os[...] bne artykuły, najpierw o położeniu n[...] szego kraju, — o bogactwach nas[...] ziemi, potem o ludności, o rolnictw[...] o handlu i przemyśle, słowem chcem[...] omówić wszystkie nasze sprawy krajow[...] opisać je tak, jak one dzisiaj są.

A Wy, Przyjaciele, zbierajcie się c[...] tydzień, omawiajcie wszystkie te spra[...] po porządku, w jakim my pisać będziem[...] Jesteśmy już Bogu dzięki dość dob[...] zorganizowanem stronnictwem, już sp[...] jest po powiatach naszych Kół naro[...] wych, włościańskich, a zatem Wy w t[...] Kołach powinniście się przedewszystk[...] zbierać i radzić wspólnie. Tam, gdzie K[...] narodowego jeszcze nie ma, to zbiera[...] się po kilku lub kilkunastu wieczor[...] w Waszych domach i radźcie. Ale rad[...] nie tak, jak się to w karczmie zw[...] radzi, a radźcie poważnie, a bądźcie [...] wni, że dużo rzeczy dobrych uradzici[...]

Od Was, Włościanie zależy siła [...] szego narodu, bo Was jest najwięcej; [...] miętajcie, że Wy jesteście zobowią[...] wyrwać Polskę z niewoli.

(W następnym numerze zaczynamy p[...] dankę.)

... a ty, chłopie, cierp!

Wielki już minęły od tych czasów, [...] wola jednostki panowała ponad wszyst[...] kiedy lud nie miał żadnego głosu w rzą[...] Dziś w Europie niema ani jednego kraju, [...] rymby nie było konstytucyi, dzięki czem[...]

siada pewien wpływ na kierowanie sprawami ństwa.

Wpływ ten jest jednak pozorny w dużej mie-; prawie zawsze rząd przeprowadzi to, co ce. Zwłaszcza w polityce zagranicznej wpływ lu prawie że nie istnieje, a wszystkie sto-nki między rozmaitemi państwami reguluje nujący i jego minister spraw zagranicznych.

Tak się dzieje w Rosyi, w Niemczech, Anglii, oszech. Że tak jest i w Austryi świadczą osta-e wypadki. Bez pytania się o zdanie ludu, jego zedstawicielstwa t. j. parlamentu, rząd zajął śnię i Hercegowinę pod swoje panowanie. ziś rząd od parlamentu żąda zatwierdzenia ełnionego już faktu; a zatwierdzenie to uzyska, poczyni rozmaitym stronnictwom różne przy-eczenia i obietnice, aby sobie zjednać ich głosy.

I jak bez najmniejszego udziału przedstawi-elstwu ludu zajęto Bośnię i Hercogowinę, tak mo zupełnie bez udziału ludu prowadzi się lszą politykę na Bałkanach i na południu.

Jak to już „Ojczyzna“ pisała poprzednio, ustrya stoi w przededniu wojny.

Mały kraik na południu, równy połowie alicyi, Serbia rości sobie pretensye do Bośni, ko że Bośnię w większej części zamieszkują rbowie. Powie ktoś, że to śmieszne, aby takie ałe państewko jak Serbia występowało prze-wko piętnaście razy większej Austryi. To nie nieszne! Bo za Serbią stoi Rosya i Anglia Włochy, którym to państwom nie jest na rękę zmocnienie Austryi na Bałkanach, bo same ają ochotę coś i dla siebie zagarnąć.

I dlatego jest duże niebezpieczeństwo, że ojna Austryi z Serbią może sprowadzić wojnę uropejską.

Jak właściwie obecnie się stosunki przedsta-ają, trudno powiedzieć. Takie wszystkie sprawy łatwia się w salonach ministeryalnych, w gro-: kilkunastu najbardziej zaufanych, którzy wy-ą odpowiednie polecenia i rozkazy i układają zystko. Wszystko odbywa się w największej emnicy, aby planów wrogowie nie wiedzieli.

Ta tajemniczość daje pole do najdziwaczniej-ych domysłów. Faktem jest jednak niezaprze-onym, że Serbia armię swoją zmobi-lowała, gromadzi na gwałt pieniądze, arma-broń i ludzi; słowem: pospiesznie przygoto-je się do wojny.

Czy wojna wybuchnie, nie wiadomo. Chodzą zmaite słuchy, że cesarz Franciszek Józef z nowym iem chce zrzec się korony na rzecz swego stępcy, albo choć przypuścić go do współrzą-w. Chodzą pogłoski, że do Bośni wysłano chę wojska, że na granicy Bośni, Serbii Czarnogóry już przyszło do rozmaitych poty-k między serbskimi i czarnogórskimi powstań-mi a wojskami austryackiemi. To są rozmaite estwierdzone pogłoski, o niczem napewno c wiedzieć nie można, bo gdy się pisze o czem kolwiek jaśniej, to cenzura pismo skonfiskuje. Powiadają także, że Prusacy wysłali wojska nad granicę Królestwa Polskiego, aby w razie zamieszek wkroczyć do Królestwa i je zająć, a na Królestwo Polskie oni mają ochotę od dawna. Mówią, że dopóki żyje Franciszek Józef, do wojny nie przyjdzie, to znów powiadają, że wojna będzie z wiosną.

Cóż my Polacy na to wszystko?

Państwa własnego nie mamy, a rozdzieleni między trzy państwa zaborcze, jako ich poddani musimy rządu zaborczego słuchać. W razie wojny krew swoją przelewamy za obce interesy. Hej, przecie niejeden z czytelników „Ojczyzny“ był przed czterdziestu laty w wojnie z Prusakiem czy Włochem, przed trzydziestu laty walczył z powstańcami w Bośni i Hercegowinie; niejeden z braci naszych w Poznańskiem w mundurze żołnierza pruskiego przy dźwiękach pieśni „Jeszcze Polska“, którą Bismark kazał zagrać idącym do boju pułkom polskim, walczył krwawo z Francuzami, niejeden przypomni sobie niedawne czasy, trzy lata wstecz, gdy w samo Boże Narodzenie rząd rosyjski zarządził brankę i pobór popisowych w Królestwie Polskiem na wojnę z Japończykami.

Wojna w dzisiejszych czasach jest ogromnie kosztowna i w ludziach i w pieniądzach. Powymyślano rozmaite sposoby, wskutek czego w kilku minutach tysiące trupem paść mogą; dzień wojny setki tysięcy kosztuje. A za wszystko lud płaci.

Kto wie, co będzie jutro, za tydzień, za miesiąc? Nie dobrze się zapowiada. A wszystko na lud spadnie!

Cierp, chłopie polski! Nie masz ty własnego państwa ani rządu, wkuty w inne państwo, pełnić musisz swą krwawą służbę. Krwią opłacałeś i opłacisz przynależność swoją do obcych państw, grosz twój pójdzie na pokrycie kosztów morderczej walki! Nie o wolność twoją walczyć będziesz, ale o interes obcych, o sprawę obcych.

Niewolnikiem obcych, Chłopie polski, jesteś! cierp!

Aż wolna Polska powstanie...

Z Bałkanu.

Ze wszech stron uspokajają, że wojny nie będzie, że zarządzenia, jakie poczyniono, nie mobilizują wojsk, — bo jest to tylko uzupełnienie pogranicznych straży, które wskutek zimy, nie mogłyby przy dotychczasowej ilości pełnić należycie służby; — a nawet, gdy w utarczce nadgranicznej padło kilku żołnierzy i oficer, to uspokajano obawy, ogłaszając, że oficer popełnił samobójstwo.

A jednak pomimo tych zaprzeczeń nikt nie wierzy, aby był spokój, — każdy czuje, że tam za kulisami dzieje się coś, co nic dobrego nie wróży.

Ostatni tydzień nie rozwiązał tej od półtora miesiąca wlokącej się sprawy — i wątpić należy, czy przyszły ją rozwiąże.

Rosya oświadczyła przez swego ministra Izwolskiego, że nie zgadza się na przyłączenie Bośni do Austryi oraz że sprawę tę może tylko załatwić konferencya wszystkich mocarstw, które się podpisały na traktacie berlińskim. Godząc się na konferencyę Rosya żąda, aby Austrya dała krajom bałkańskim odpowiednie wynagrodzenie. Nakoniec doradza Austryi, aby się zgodziła na konferencyę, bo to jest najlepsze wyjście z tej sprawy.

Podobnie zapatrują się na tę sprawę Anglicy i Francuzi, bardzo ostro krytykując politykę austryackiego ministra spraw zagranicznych Erentala.

Obłudny sojusznik z zachodu Prusak oświadczył nareszcie, że stać będzie po stronie Austryi i w każdym wypadku ją poprze. Podobno jednak Niemcy prowadzą podwójną politykę i Turków i Serbów podburzają, a z drugiej strony oświadczają się z przyjaźnią dla Austryi.

Drugi sojusznik Austryi z trójprzymierza, Włochy, zachowuje się wcale niegrzecznie. W parlamencie włoskim w rozprawach o polityce zagranicznej wyszła na jaw wielka niechęć Włochów do Austryi. Powiedziano tam, że „Włochy muszą się najbardziej obawiać swego sprzymierzeńca“, oraz że jeśli Austrya tak dalej będzie postępować, to oni przymierze zerwią. Postanowili już nawet zaciągnąć półtora miliarda pożyczki na uzbrojenia wojskowe i na budowę nowych fortów na granicy Austryi.

Ci zaś, około których obraca się cała bałkańska sprawa, — mobilizują wojsko, zawierają przymierza i pomagają sobie pieniądzmi. Tak Serbia ułożyła się z Czarnogórą, że trzecią część zdobytych krajów odstąpi Czarnogórze, — następnie dała Czarnogórcom 800 tys. denarów na potrzeby wojenne, — książę serbski zamyśla podobno ożenić się z jedną z córek sułtana tureckiego — a przedewszystkiem Pasicz, były minister serbski, stara się udaremnić wszystkie starania o konferencyę, czyli chce wojny. Usposobienie ludności serbskiej względem króla, któremu zarzucają brak energii, nie rokuje temuż zbyt długiego panowania.

Austrya codziennie ponosi olbrzymie straty wskutek trwającego wciąż bojkotu jej towarów w Turcyi i Serbii. Jak obliczają to dotąd ponieśli kupcy austryaccy na kilkanaście milionów szkody. Fabryki cukru w Czechach i Morawach mają wszystkie magazyny zapełnione, fabryki wyrobów lnianych to samo. A tu ani odrobiny nadziei, aby to wnet ustało, — a choćby ustało, to straty przez bojkot chwilowo wyrządzone będą coraz większe, gdyż Turcy, nie kupując towarów austryackich, budują własne fabryki — i wnet bez austryackich wyrobów zupełnie się obejdą. (My tego nie umiemy, czy nie chcemy, towary pruskie jak dawniej grasują po kraju)!

Położenie polityczne ogromnie zawisłe. W każdym razie polityka Erentalów, którzy n[illegible] patrząc w przyszłość i nie myśląc, jakie będą n[illegible] stępstwa, ów niefortunny krok postanowili, prz[illegible] niesie Austryi nieobliczalne szkody. Bardziej n[illegible] wojna może zniszczyć ją bojkot.

Stoimy dziś wobec pytania: będzie woj[illegible] czy nie? Rozstrzygnie je blizka przyszłość.

Sprawy ruskie.

I. „Proświta“.

Największem dziś towarzystwem Rusinów j[illegible] „Proświta“ (oświata), która w bieżącym ro[illegible] obchodzi 40-letni jubileusz swej działalności. [illegible] nam już sama nazwa wskazuje, celem towarz[illegible] stwa tego jest szerzenie oświaty wśród ludu [illegible] skiego. Jednak do niedawna nie wiele się „Pro[illegible] świta“ zajmowała samem szerzeniem oświa[illegible] lecz przedewszystkiem całą siłą pracowała [illegible] uświadomieniem ludu ruskiego, nad wyrwan[illegible] tego chłopa z pod wpływu Polaków lub mos[illegible] lofili — jednem słowem „Proświta“ zajmowała [illegible] polityką tem bardziej, że na czele jej stali naj[illegible] bitniejsi politycy ruscy. Kiedy jednak dla poli[illegible] pozyskano masy chłopów ruskich, kiedy ten ch[illegible] ruski poczuł się do łączności i solidarności z [illegible] nymi swymi braćmi, „Proświta“ wzięła się [illegible] poważnej pracy — z której my przykład w[illegible] sobie możemy.

W czytelniach swoich zaczęła silnie org[illegible] zować chłopów, którzy tłumnie się w nich g[illegible] madzą, trzymają się silnie i całą wsią rzą[illegible] Przy tych czytelniach zakładają sklepy włas[illegible] spółki mleczarskie i pożyczkowe, spichlerze gr[illegible] ne i wiele innych wprowadzają urządzeń, k[illegible] nie tylko uczą chłopów ruskich wspólnie dla [illegible] bra narodu pracować, ale nawet i korzyści [illegible] przynoszą.

I ten lud ruski — roznamiętniony, prze[illegible] niony nienawiścią do Polaków, zdobywa n[illegible] gwałtem dusze polskie i nie pamięta o tem, [illegible] i jego przewodnicy, że jeżeli chłop ruski u[illegible] za dobrodziejstwo oświatę ruską dla siebie, [illegible] nie powinien stawiać przeszkód chłopu polski[illegible] jeżeli on pragnie dla siebie polskiej oświat[illegible] jednak wysłannicy Towarz. Szkoły Ludowe[illegible] wschodniej części kraju często spotykają się z [illegible] źną postawą chłopów ruskich, a nawet z po[illegible] kami, że „my panu kości połamiemy, jak [illegible] pan tu będzie polską czytelnię zakładał“. I n[illegible] człowieka chyba, któryby pochwalił takie s[illegible] wisko chłopów ruskich.

Ale co innego musimy im pochwalić i [illegible] się tego od nich — to jest tego zrozumieni[illegible] trzeby organizowania się, potrzeby wspólnej [illegible] i żywego udziału, jaki każdy niemal ruski [illegible] w życiu ruskiego narodu bierze. Na 12.000 c[illegible] ków „Proświty“ — przeszło połowa — to c[illegible]

którzy poczuwają się do obowiązków względem braci swoich — i chętnie płacą roczną wkładkę 2 K. na cele „Proświty“.

A my? Pomyślcie tylko o tem sami, Szan. Czytelnicy — czy tu u nas chłopów wiele poza swoją wieś wygląda — a czy i w tej swojej wsi dla dobra drugich pracuje? Bierzmy sobie z nich przykład, że wtedy będziemy silni, jak wszyscy w jednym kierunku — dla jednego celu pracować będziemy.

II. Do czego to złość i nienawiść prowadzi.

Ot i nowa „krzywda“. Polskie dzieci, śpiewając w szkole litanię do Najświętszej Panienki, śpiewają „Królowo korony polskiej — módl się za nami“. I to jest dla Rusinów nowa krzywda, o której w pisemku „Swoboda“ piszą — iż to tak wygląda — „jak gdyby Polacy zafantowali Matkę Boską dla siebie“.

Ale mało im, że to tak do chłopa ruskiego o Bożej Matce się pisze — złość i nienawiść prowadzi ich dalej. Nie mogąc już na ziemi nowych krzywd dla siebie wyszukać, szukają ich w niebie i piszą chłopu ruskiemu: „Krzywda nam się dzieje, bo Polacy śpiewają:

„Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
„Ochraniał blaskiem potęgi i chwały“

a Pan Bóg nas powinien ochraniać, nie ich — bo oni tego nie warci!“

Że Rusini często mają kiepsko w głowie — to nam nie nowina, ale nigdy nie myśleliśmy, że ich tak nienawiść i złość zaślepiła, aby i modlić się nam i w Bożą moc i pomoc wierzyć i o nią prosić zabraniali. Nikt z nas nie mówi, że źle to, że Rusini śpiewają:

„Boże wełykij jedynyj,
„Ruś-Ukrainu chrany“ —

bo modlić się i prosić każdemu wolno, ale jeśli już chodzi o to, kto do Bożej pomocy ma większe prawo się odwoływać, to chyba Rusini najmniej o tem mogą mówić.

A jednak powiadają oni, że Pan Bóg nie powinien osłaniać potomków Wiśniowieckich, tych, którzy w 1648 r. krew ruską przelewali. O wy zdrajcy! A za co to Wiśniowiecki waszym praojcom — Chmielnickiemu i innym takie cięgi dawał? A toć z bisurmanami razem rabowaliście kościoły i cerkwie własne, własnych braci w jasyr — niewolę tatarską wydawaliście — i wy — co przeciw domom Pańskim podnosiliście ręce, wy hajdamaki — powiadacie, że Pan Bóg nie powinien udzielać swej pomocy nam, cośmy przez tyle lat morze krwi i łez za wiarę świętą wylali, cośmy przez wieki całe Europę przed Turkami i Tatarami, największymi wiary świętej wrogami, a waszymi przyjaciółmi bronili! Ej — niechta sobie dziawolą — ale kiedyś ciężko się to na nich zemści taka robota, a przeto z pewnością lepiej by zrobili, gdyby w rzeczy Boskie nie tkali swych palców. A wy, co jeszcze nie chcieliście w złość ruską wierzyć, przeczytajcie uważnie, co to się chłopu ruskiemu pisze i jak się go uczy, nawet Pana Boga nie uszanowawszy — jak się mu ciągle jedno w uszy kładzie: „Za San z Lachami“ — a nawet „rizaty Lachiw“. A ci, co robią zgodę z nimi, co chcą ich koniecznie ugłaskać, niech się dobrze namyślą — czy to się godzi z lenistwa, z chęci pokoju i braku odwagi zawierać sojusze z bluźniercami, czy my powinniśmy choćby na krok ustąpić tym, którzy nam nawet prawa do modlitwy odmawiają. My, cośmy tyle lat wiary świętej bronili, cośmy krew i życie za nią oddawali — wobec ludzi, którzy Boga nawet w walce zaciętej nie uszanują — powinniśmy stać odważnie i wytrwale na naszem stanowisku i bronić interesów naszego narodu.

Rządy austryackie w Galicyi.

III. Wzniecenie walki polsko-ruskiej.

Rządzenie krajem przez szerzenie nienawiści stanowej, przez wzniecenie walki między włościaństwem polskiem a innemi warstwami społeczeństwa polskiego nie powiodło się. Chłop polski był zanadto zdrowym moralnie, aby się dał długo tumanić i oszukiwać wysłańcom rządu zaborczego. Natomiast udało się rządowi austryackiemu i jego urzędnikom wzniecić i utrzymać nienawiść między dwoma narodami zamieszkującymi Galicyę, udało się wywołać sprawę ruską.

Rusini, dostawszy się razem z ludnością polską pod obce jarzmo, czuli jego ciężar tak samo jak i Polacy i razem z nami wspólnie w tajnych związkach pracowali nad wyzwoleniem Ojczyzny z niewoli, nad zbudowaniem państwa polsko-litewsko-ruskiego. Ta myśl i ten cel łączyły ludność polską z ruską, nakazywały jej zapominać o wszelkich różnicach i zgodę wzajemną utrzymywać. Ten stan wydał się rządowi austr ckiemu groźnym. Postanowił go zmienić, postanowił nienawiść pomiędzy dwa bratnie dotychczas narody rzucić i jeden z tych usilnie popierać. Do tego poparcia lepiej nadawali się Rusini, ponieważ składali się przeważnie z ludności ciemnej, do której hasła nienawiści lepiej mogą przemówić i którą można swobodniej rządzić i do własnych celów używać.

Pierwszym krokiem, zmierzającym do wywołania sprawy ruskiej było stworzenie przez Stadyona, gubernatora Galicyi t. zw. ruchu swiętojurskiego i założenie pisma p. t. „Zorya Hałycka“, która tą nienawiść ku Polakom i ich dążeniom, jakie szerzono w stowarzyszeniach świętojurców, miała dalej rozlewać. Ta nienawiść szerzona także wytrwale przez stowarzyszenia i pisma powoli przeciskała się w szerokie masy chłopów ruskich i ich wypaczała.

Pewien opór, jaki z początku lepsza część Rusinów stawiała temu nowemu ruchowi, musiał

ustąpić przed usilną agitacyą opanowanych nienawiścią księży ruskich i popierających ich urzędników austryackich. Większość księży ruskich, pewna swobody, używała dla tej agitacyi nawet cerkwi, szerzyła nienawiść w kazalnicach i konfesyonałach. Mała część ich wzdrygała się przed tą agitacyą, ale widząc, jaki duch panuje wśród ogółu, jak śrogo musieliby za swój opór odpokutować milczała i nie przeszkadzała w zabiegach wyrodnym kapłanom Chrystusowym. Tam, gdzie tylko Polacy stawiali jakieś śmielsze żądania, gdzie byli dla niszczycielskich rządów państwa zaborczego groźni — tam znachodzili zawsze przeciw sobie zwróconych Rusinów, którzy wywdzięczając się rządowi austryackiemu za poparcie zawsze mu wiernie służyli i w jego obronie występowali.

Tak za czasów Szmerlinga, obawiając się dążeń i prac Sejmu polskiego, wprowadzono doń ciemnych chłopów ruskich, którzy nie żądali niczego, coby ich położenie mogło poprawić, ale występowali zawsze z hasłem, wpojonem w nich przez urzędników: „lisy i pasowyska“. Te „lisy i pasowyska“, których domagali się ruscy chłopi, kierowani przez księży ruskich — to było jedyne żądanie, jakie oni stawiali, jedyne życzenie ludności ruskiej. Rząd natomiast korzystając z tej ciemnoty zupełnie nie myślał o potrzebach ruskich poza wynagradzaniem ruskich agitatorów różnemi godnościami i tytułami. W tem rozdawaniu godności i tytułów rząd jest zawsze hojny...

Wprawdzie zamierzał rząd austryacki wprowadzić do szkół w Galicyi wschodniej język ruski, chociaż na wprowadzenie języka polskiego pozwolić nie chciał, ponieważ obawiał się, aby to nie przypominało ludności ruskiej jej łączności z Polakami, pozostającymi w innych zaborach — ale to się nie powiodło. Język ruski był jeszcze tak słabo rozwinięty, że do nauki szkolnej się nie nadawał. Wobec tego rząd musiał albo uledz żądaniom ludności polskiej i zaprowadzić język polski, albo utrzymywać język niemiecki. Rusini naturalnie woleli język niemiecki, jako język, którym mówili umiłowani przez nich urzędnicy. Dlatego to sprowadzono ten język, a niektórzy Niemcy, wyśmiewając to nazywali język niemiecki tymczasową mową narodową Rusinów.

To wysuwanie Rusinów przeciw Polakom nie ustało i później i dotrwało do naszych czasów. Pod „łagodnymi“ rządami austryackimi rozwija się wrogi dla polskości ruch ukraiński, przybiera coraz bardziej cechy namiętne i przeszkadza dążeniom polskim. Jedyną radą na pozbycie się tego wrzodu w naszym kraju i na załagodzenie sprawy ruskiej w Galicyi — jest uzyskanie jak największej samodzielności kraju. Kiedy Rusini stracą oparcie o rząd wiedeński, kiedy zobaczą, że dobro kraju całego więc i dobro ludu ruskiego leży w zgodnej i łącznej pracy wszystkich mieszkanców tego kraju — wtedy zaniechają wrzasków na dziejące się im „krzywdy“, zaniecha[...] kłamstw i oszczerstw, któremi są zapełnione [...] pisma, a zwłaszcza „Diło“ i zrozumieją, że [...] dynie uczciwą pracą i walką będą mogli coś zd[...] być i zyskać. Dopóki Galicya zależn[...] będzie od Wiednia — ta rana, zada[...] przez rząd zaborczy, zawsze jątrz[...] się będzie!

Sprawę ruską możemy załatwić sprawiedliw[...] jedynie my sami, obie narodowości interesowan[...] Polacy i Rusini bez pośrednictwa trzeciego czy[...] nika rządu — w samodzielnej Galic[...] Dopóki nie uzyskamy własnej samodzielnoś[...] rząd jątrzyć Rusinów będzie zawsze, aby m[...] nas łatwiej wyzyskiwać.

Stanisław S-ki.

Co komisya włości rentowych dotyc[...] czas zrobiła?

Aby zrozumieć korzyść z włości rento[...] weźmy jeszcze następujący przykład: Gospod[...] 15 morgowy ma 4 dzieci, a na gospodarst[...] ciąży dług 2000 koron. Gdyby grunt ten podz[...] lił między dzieci, każde dostałoby po niecałe [...] morgi i po 500 koron długu na tych morga[...] ciążących. Wszystkie dzieci byłyby biedak[...] i zamiast dług spłacić musiałyby jeszcze wię[...] się zapożyczać. Tymczasem gdy z tych 15 m[...] gów utworzy się włość rentową i pozostawi [...] ją jednemu dziecku, to jedno przynajmniej będ[...] zamożne, a reszta dostanie spłatę. Bo na sp[...] pozostałych dzieci zaciągnie się dogodną pożycz[...] przypuścimy w kwocie 6000 koron, każde za[...] dziecko dostanie po 2000 koron i może się [...] uczyć jakiegoś rzemiosła, lub przyżenić się [...] gruntu, albo dostać za żoną jakie 2000 ko[...] nowe gospodarstwo kupić i dobrze mu się bę[...] powodziło, a pozostały na gruncie pożyczki [...] nie uczuje bardzo, bo będzie ją spłacał pro[...] tami w kwocie 240 koron rocznie.

A teraz rozpatrzymy się, jak działa doty[...] czas komisya dla włości rentowych.

Próśb o pożyczkę wpłynęło przeszło 1[...] Z tych 1200 odrazu odrzuciła komisya, — [...] prośby te nie miały warunków potrzebnych [...] uzyskania pożyczki. Zwracam więc uwagę, a[...] nie robić podań, aż się dobrze dowiecie na ja[...] warunkach pożyczkę uzyskać można.

Najlepiej zapytać się kogoś, kto się na ta[...] rzeczach rozumie, aby dokładnie wytłomaczy[...]

Spodziewam się, że Redakcya „Ojczy[...] udzieli wszelkich informacyi, jeżeli się do [...] zwrócicie. Albo zresztą zapytać się trzeba w[...] w biurze komisyi włości rentowych przy Wyd[...] krajowym.

Wracam do działalności komisyi. Przez [...] lata udzieliła komisya 138 pożyczek w s[...] 1.340.500 koron czyli blisko $1\frac{1}{2}$ miliona ko[...]

Nadto przyznała już dalszych 244 pożyczek w sumie 2.263.600 koron, więc razem za dwa lata wypłaci komisya 382 pożyczek w sumie 3.604.100 koron, Z tych pożyczek trzeba strącić 37 w sumie 344.300 koron, bo ci, którym przyznano, albo umarli, albo się zrzekli, albo wyjechali z kraju.

Sprawozdanie komisyi oblicza, że każdy mórg ziemi obciążony jest sumą 21 koron rocznie. To znaczy, że z każdego morgu płaci się rocznie 21 koron. Przyznacie że to nie wiele.

Niejeden z was powie, że przez dwa lata mogła komisya więcej przyznać pożyczek. Ja to samo powiem, ale trzeba pamiętać, że Sejm dał komisyi tylko 5 milionów koron, więc ona musi uważać żeby odrazu nie wydała, bo potem zabrakłoby pieniędzy i ludzie zraziliby się do włości rentowych. Ale trzeba to paniętać, że tak mało Sejm przyznał i żądać od posłów sejmowych, ażeby się dopominali o dalsze pieniądze dla tworzenia włości rentowych. Kraj nie jest bogaty, dużo dać nie może, ale jeżeli daje na wiele niepotrzebnych rzeczy, to może też i powinien dać na tak pożyteczny cel. Prawda, kraj nie da nigdy tyle ile trzeba, żeby przez włości rentowe zmienić cały wygląd i zamożność kraju, bo na to trzebaby nie 5 ani 10, tylko najmniej 250 milionów, a tego przecież nie możemy wymagać. Ale żądać możemy corocznie jakie 2—3 miliony na tworzenie włości rentowych. Wtedy Sejm pokaże, czy dba o nasze interesy jak się należy, czy nie.

Jeszcze co do sposobu tworzenia włości rentowych byłoby wymagane, aby tworzyć cały szereg włości z parcelowanych gruntów. Przedewszystkiem w Galicyi wschodniej cały szereg dworskich obszarów parceluje się corocznie i grunta te nasze, polskie przechodzą w ruskie lub żydowskie ręce, a naszym obowiązkiem jest utrzymać tę naszą od wieków ziemię w naszych rękach, więc niech nam pomoże kraj, bo sami za słabi i za biedni jesteśmy. Jest to sprawa bardzo ważna, nie trzeba jej zaspać, bo z każdym rokiem kurczymy się, malejemy, zamiast rosnąć w siły, bogacić się i podnosić.

Tych parę słów chciałem poddać rozwagę Szanownych Czytelników. Ktoby chciał więc tworzyć włość rentową niech się informuje dokładnie i wnosi podanie o przyznanie mu pożyczki.

Walenty Łan...
wszechpolak z Rakszawy.

Przypisek Redakcyi. Nie zupełnie godzimy się na zdanie p. Walentego Łana co do działalności Komisyi dla włości rentowych. Komisya ta bowiem nie pracuje tak, jak powinna. Były wypadki, że i przeszło rok czekali podający się o pożyczkę i nie otrzymywali żadnej odpowiedzi i wiele, wiele jeszcze innych niedomagań mamy do zarzucenia Komisyi.

Przed wynalezieniem druku.

Niejeden, czytając w dzisiejszych czasach pismo lub książkę, nie zastanowi się, ile to czasu upłynęło, zanim umysł ludzki wpadł na wynalezienie czcionek drukarskich, ile to pracy ludzkiej potrzeba było, aby udoskonalić sztukę drukarską do tego stopnia, do jakiego doszła obecnie. Chcę tedy przedstawić, jakie wymyślano sposoby, aby ułatwić sobie przepisywanie dzieł starożytnych pisarzy, co zastępowało druk w dawnych czasach i komu należy przypisać powstanie kunsztu drukarskiego.

Dawno już ludzie pisać umieli, pragnęli bowiem potomkom swoim pozostawić pamięć o sobie, czynach i pracach. W tym celu używali różnych znaków, aż po szeregu lat obmyślili abecadło, t. j. litery. Ponieważ nie znali papieru, pisali na skałach, tabliczkach, kamieniach. Wykopaliska dawnych grodów, ruiny zamków świadczą, że mieszkańcy ich pisali ważne zdarzenia, które chcieli przekazać potomności. Potem poznano, że można pisać na korze niektórych drzew, albo też na łyku. Łyko, wewnętrzna część kory, jest tak wytrzymałe, że nie łatwo dało się rozerwać, a po wysuszeniu nadawało się w zupełności do pisania. W Indyach natomiast pisano na liściach niektórych palm. Liście palm są wielkie, okazałe i tęgie, — a po wysuszeniu stanowią błony, na których można pisać rylcem; wycięte głoski czernieją i stają się czytelne. Wszystkie te materyały nie przypominają naszego papieru, dopiero Egipcyanie, zamieszkali w północnej Afryce, nad rzeką Nilem, pierwsi zaczęli wyrabiać z trzciny papier. Był on wytrzymały, ale bardzo szorstki, podobny do płótna, i długie lata go ceniono. Barwę miał szarawą. Odtąd papyrus — tak bowiem nazywano materyał piśmienny ze trzciny — stał się prawie wyłącznym materyałem piśmiennym, obok innego materyału ze skóry zwierzęcej, który nazwano pergaminem od miasta Pergamos, gdzie go głównie wyrabiano. Z powodu jednak swej wysokiej ceny, pergamin był mniej używany od papyrusu.

Pisanie na papyrusie albo na pergaminie kosztowało tak drogo, że mało kto mógł mieć jakąś książkę i wymagało tyle pracy, tak że sztuka pisania mało co się rozwijała. Dopiero z rozwojem religii chrześcijańskiej rozwijała się sztuka pisania i wzrastała liczba pisanych książek. Celem rozpowszechnienia świętych obrazów z krótkiemi modlitwami, wyrzynano obraz i modlitwę na drewnianej tabliczce i odciskano na papierze. W cichych celach klasztornych przepisywali mnisi dzieła religijne, lub pisarzy starożytnych. Niektóre rękopisy odznaczały się nietylko bardzo pięknem pismem, ale ozdobione były pięknemi malowidłami czyli miniaturami i misternie wykonanemi literami na początku każdego rodzaju, czyli inicyałami. W głównych miastach, gdzie istniały

wyższe szkoły, mieszkało wielu przepisywaczy, którzy za wysokie wynagrodzenie dostarczali nauczycielom i bogatym uczniom książek pisanych.

Początków druku szukać należy w drzeworytach. Co to jest drzeworyt, pokazuje się z jego nazwy. Obrazek rysuje się na drzewie, potem wycina się go tak, że występuje wypukło; wtedy deseczkę tak powstałą naciera się czarną farbą i naciska na papier. Oczywista papieru dotknąć wtedy mogą tylko miejsca wypukłe, rysunki więc odbijają się na papierze pięknie i wyraźnie. Takie obrazki ukazały się po raz pierwszy lat temu niespełna pięćset. Nie były to drzeworyty tak pięknie wyglądające, jak dzisiejsze, które zdobią nasze książki i ilustrowane pisma, bo i drzeworytnictwo, jak każdy wynalazek, zwolna tylko rozwijało się i doskonaliło. Z początku odbijano tym sposobem tylko obrazki świętych, oraz karty do grania. Pod obrazkami trzeba było umieszczać podpisy; zamiast więc podpisywać każdy obrazek oddzielnie, zaczęto wyrzynać napisy wraz z obrazkami na deszczułkach. W tym czasie ludzie coraz więcej zaczęli dbać o naukę, coraz więcej powstawało szkół. Zrozumiano tedy, że w taki sam sposób, jak odbijano obrazki z podpisami, można było odbijać samo pismo bez obrazków; zaczęto więc wyrzynać całe stronice pisma na drzewie i tym sposobem powstały po raz pierwszy niewielkie książki szkolne, a książkę taką można było kupić taniej niż pisaną. Odbijanie szło daleko prędzej niż przepisywanie, ale cała robota była jeszcze bardzo żmudną i mozolną, gdyż trzeba było przygotować tyle tablic rzniętych, ile książka zawierała stronic. Po pewnym czasie wpadli ludzie na pomysł, który przyspieszył wynalezienie druku. Zamiast wyrzynać pismo na deseczce, poznano, że lepiej będzie powycinać obfity zapas głosek, a po odbiciu znowu oddzielić i użyć następnie do odbijania innej książki. Ten sposób odbijania książek przy pomocy liter ruchomych stanowi wynalazek druku. Pomysł użycia liter ruchomych zawdzięczamy Gutenbergowi. Nie dlatego nazywamy go wynalazcą, iż powziął myśl wyrzynania oddzielnych liter, bo byli ludzie, którzy dawniej ten sam pomysł mieli, ale dlatego, iż naprawdę zaczął on tym sposobem drukować książki. Uzyskawszy od bogatego złotnika Furta pomoc pieniężną, drukował Gutenberg czcionkami rzniętemi z drzewa elementarze, modlitewniki i gramatyki. Wszedł później w spółkę z przepisywaczem rękopisów Schöfferem, który wynalazł sposób przyrządzania czcionek metalowych i trwałego czernidła. Pierwszą książką, którą drukował Gutenberg około roku 1450, była biblia. Z początku używał Jan Gutenberg liter wyrzynanych na drzewie, ale poznał wkrótce, iż taki sposób jest niedosyć pospieszny i zbyt kosztowny. Zamiast wyrzynać każdą literę z drzewa zaczęli wyrabiać foremki i za pomocą tych foremek odlewać litery; mając raz przygotowaną foremkę na głoskę, a można za jej pomocą otrzymać tysiące liter metalowych. Takie litery metalowe, używane do druku, nazywają się czcionkami. Aby czcionki dokładnie odbiły się na papierze, trzeba go dokładnie i silnie do formy nacisnąć; stąd ciśnienie to ma ważne znaczenie, a nawet stąd poszła i sama nazwa druku, bo kto umie po niemiecku, ten wie, że druk znaczy ciśnienie. W ten sposób przyszło do wynalazku druku. Jest on wynalazkiem pięknym i nader ważnym. Nic więc dziwnego, że sztuka drukarska rozpowszechniła się w Niemczech, Włoszech, Francji, Anglji i w Polsce. Piękność wykonania i taniość książek drukowanych wzbudzały ogólny podziw. Oświata, będąca dotychczas przywilejem ludzi bogatych, zaczęła teraz kiełkować w domach mieszczańskich, a nawet w wieśniaczych chatach wychowywali się mężowie, którzy głęboką wiedzą wzbili się do najwyższych godności i byli chlubą narodu! I znajomość czytania i pisania, dawniej będąca przywilejem najbogatszych, obecnie dla wszystkich jest dostępną.

Karczma mordownią naszego szczęścia.

Wrodzonem jest każdemu człowiekowi, że chce, ile może, byt swój na ziemi uczynić, jeżeli nie całkiem dobrym, to przynajmniej znośnym, że z całych sił pragnie i stara się byt lepszy od swojego zapewnić swym dziatkom.

Skłonność tę, która zowie się popędem do szczęścia, widzimy nie tylko u poszczególnych jednostek, ale także w całej ludzkości, gdyż cała ludzkość postępuje naprzód aż do szczęścia.

Skutki tych błogosławionych usiłowań widzimy wszyscy, z wielu korzystamy, podziwiamy ludzi, którzy w tych nieraz nadludzkich wysiłkach przodują, za których głosem my idziemy.

Widzimy jednak zarazem, że coś jest, co dążeniu temu zawadza na drodze, że coś jest, co utrudnia nam wszystkim polepszenie naszej egzystencyi, widzimy i wyrok wydajemy — to wina rządu, to wina panów, to wina złych polityków, to wina tej lub owej jednostki.

Mało kto z nas szuka winy w sobie lub blizko siebie.

A tu wróg naszego postępu wśród nas w wioskach naszych, w miastach naszych, on sąsiadem naszem: jest nim karczma, szynk.

Wróg to silny, a liczny, bo go mamy w Galicyi 22 tysiące. Karczmy i szynki, to te rafy podwodne, o które rozbijają się nasze najlepsze zamiary, to niszczyciele jednostek, rodzin, gmin, krajów, państw całych.

Że tak jest pokrótce wspólnie rozważmy.

W szóstym roku życia zaczyna człowiek chodzić do szkoły, a tutaj żmudna praca nauczyciela i księdza urabia powoli jego charakter,

zdobi serce w cnoty i zalety, a rozum uzbraja w wiedzę konieczną do lepszego bytu wśród świata. Szybko jednak mijają lata nauki, z ochotą uciekamy z ławy szkolnej i wchodzimy w inne towarzystwo, nie boimy się już wtedy księdza i nauczyciela, swobodnie zaglądamy powoli, z początku nawet nieśmiało, do nowego przybytku zgniłej wiedzy, który się zwie karczmą. Odurza nas zapach opary, ktoś poczęstuje i już po bólu, już rozpoczęliśmy karczunek tego wszystkiego, co szkoła nam dała. Że zaś lata nauki w stosunku do wieku człowieka są zerem, przeto nic łatwiejszego, jak zdobycz szkolną w gorzale i winie utopić.

Tracimy tu najpierw to, co nam najpotrzebniejsze, tracimy *zasady moralności*, *charakter nasz nikczemnieje*, *serce obojętnieje*, a *wrażliwe dotąd sumienie zamienia się w zimny głaz*. Zapijamy się coraz silniej, tracimy centy, szóstki, reńskie, setki, grunt, dom, chudobę — w końcu dziadziejemy.

Lecz nie ten tylko koniec, nie takie tylko następstwa użycia wódki i rumu.

Chodźmy do szpitali, chodźmy do więzień, a tu zobaczymy skutki alkoholu. Najróżnorodniejsze choroby, kalectwa, zboczenia umysłowe, wynikły u niejednego z użycia wódki; a niejednemu z chorych pozostała jako pamiątka po jego rodzicach, którzy wódką się krzepili: ten złamał rękę, nogę, żebro itd. po pijanemu, ów dostał drzączki wskutek opilstwa, tamten znowu cierpi na bezsenność przez wódkę, rum, karczmę.

Więzienia znowu pełne przestępców, a każdy z nich za występek, który popełnił, jest karany dodawszy sobie kuraszu wódką lub rumem.

A jak czyny ich potworne: ten zabił ojca, ów matkę, ten brata, tamten siostrę — inny znowu sąsiada, bliźniego, przechodnia — a wszyscy dla marnego grosza, dla zagona nieco przyoranego, dla posady, dla żony i t. p. śmiesznie głupich powodów.

Cierpią więźniowie, cierpią chorzy, ale przedewszystkiem *cierpimy my*, którzy pracą rąk naszych szpitale i więzienia tak kosztowne utrzymywać musimy.

Zastanówmy się dobrze, przypatrzmy się dobrze, przypatrzmy się sumom wydawanym na te instytucye, a zobaczymy, że przecież to *sami własnemi rękami* kręcimy bat gruby i tak długi na naszą własną skórę, że przecież tę część podatków możemy sami bez pomocy posłów lub kogokolwiek zmniejszyć, tylko trzeba cierpieć!

Zaglądnijmy także do chat naszych a zobaczymy znowu inne skutki karczmy. — Cały dzień ciężko pracujemy, koszula mokra, z czoła się ciurkiem pot leje, językiem od podniebienia ruszyć nie możesz, ręce już jak kołki, jak nie swoje, uciułałeś parę szóstek i cieszysz się z tego wraz z rodziną. Przyszła niedziela, pójdziesz do karczmy po tytoń, a za resztę każesz dać kieliszek jeden, drugi i t. d. i wzięli dyabli cały tygodniowy zarobek. *Co za głupota, co za ślepota!!!* Czyż nie lepiej byłoby cały tydzień nic nie robić, niż wycisnąć łzy rodzinie zawiedzionej i na głód całego tygodnia skazanej, niż żeby krwawicą bogacić ludzi, którzy całe życie nie wiedzą co to sierp, co pług, cepy, motyka, — nie wiedzą co to robota, co znój, co niedostatek, co przednowek. On postoi jeden za szynkwasem i z tego utrzymuje liczną rodzinę i jeszcze dwory kupuje.

Rozważ to bratku, zastanów się i podaj do naszej gazetki choć jeden wypadek, żeby chłop pracujący jak wół z całą rodziną od świtu do nocy, żeby ten chłop kupił dwór.

Skąd my do tego przychodzimy, byśmy, bracia, tak tuczyli ludzi obcych nam krwią a wrogich usposobieniem, byśmy okradali siebie, rodzinę, naród cały, Ojczyznę.

Biada nam!

A co się to dzieje, gdy tak pod dobrą datą wróci gospodarz późno w noc z karczmy. Krzyki, gwałty, rozboje, wtedy to chwyta za pas lub łagę, bije co sił żonę i dzieci i mówi, że on musi, bo jak za młodu nie nagnie to potem będzie za późno. Sam nie może ustać na nogach, a młode delikatne dobre dziatki chce naginać do dobrego — na wzór siebie.

Policzmy prawie codzienne, rzec można, nieszczęścia godzące na niewinnych, te codzienne katastrofy na kolejach, na morzach, we fabrykach, kopalniach, warstatach, gdzie wskutek nałogu pijaństwa *jednej jednostki* giną sromotną śmiercią setki a nawet tysiące, a będziemy mieć odstraszający obraz potomstwa gorzałki. Mądremu wystarczy przypatrzeć się na pijanego, jak on to nosem ziemię ryje, jak zamiast oblicze zwracać ku górze, ku Stwórcy, to wyciera je w ziemi jak świnia gdy ją ryj swiędzi — a już to budzi wstręt i litość.

Bracia moi rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy, mieszczanie i inteligencyo, wy czoło narodu, posłuchajcie wszyscy łaskawie mego słabego, lecz z serca gorącego płynącego głosu i krzyknijcie głośno, jednozgodnie, razem: *Precz z karczmą, precz z szynkiem!*

Czas już najwyższy, zwlekać nie można, każdy dzień drogi. Nie czekajmy aż ustawą zamkną nam tylko na niedzielę i święto, my zamknijmy je sami na zawsze.

Czasy się zmieniają, a więc i nam zmienić się ku dobremu jest świętym obowiązkiem.

Zmiany w powyżej wskazanym kierunku domaga się od nas rodzina, której przyszłość zapewnić coraz trudniej, domagają się wsie i miasta w tak opłakanym stanie, bo w nędzy się znajdujące, domaga się Ojczyzna na trzy strzępy rozdarta i w łachmany ubrana. My jako

synowie nie powinniśmy na to obojętnie patrzeć, ale oszczędzać gromadzić grosze, a nie topić je w alkoholu i dźwigać się, a nasz dobrobyt stanie się dla Niej szkarłatem.

Stachurek
(z okolic Strzyżowa).

LISTY.

Wiedeń, 6 grudnia 1908.

Rolnicy wielcy i mali łączcie się!

Pismo polityczne i wszelakie „Rola“ tak w nagłówku każdego swego Nru nawołuje nas rolników: „Rolnicy wielcy i mali łączcie się“ ale do czego, to pojąć trudno, mówią że to pono do wyborów łączcie się, bo do sprawiedliwych i słusznych praw i ciężarów to nie. Oto maleńki przykład.

„Ojczyzna“ nasza czy przez pomyłkę czy przez niezrozumienie (tak jak i my mali rolnicy nie zrozumieli) umieściła ogłoszenie o bezprocentowej pożyczce na ratunek rolnikom z powodu tegorocznej klęski i braku paszy i zboża. Z naszego powiatu, jak to przeczytali, tak 20 włościan, małych rolników wniosło podania do Starostwa w Tarnobrzegu.

Prośba tak opiewała!

„Prośba o pożyczkę bezprocentową z powodu klęski elementarnej.

(Wolne od stempla)

Do
Świetnego c. k. Starostwa w Tarnobrzegu.
Prośba
Piotra Sądaja i Antoniny z Główków Sądaj w Pączku gorzyckim o pożyczkę bezprocentową.

Dla braku paszy z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, nie mam czem żywić inwentarza, wszystkie bowiem plony na gruntach moich zostały prawie doszczętnie zniszczone.

Wobec tego prawie wszystko bydło, jakie posiadam, zmuszony jestem za jakąbądź cenę wysprzedać, nie tylko z tego powodu, że go nie mam czem żywić, lecz także, aby uzyskaną gotówkę obrócić na zakupno zboża do zasiewu.

Klęska jaka mnie w roku bieżącym dotknęła jest tak wielka, że przez kilka lat następnych nie będę mógł pokryć strat obecnie poniesionych.

Z tych powodów ośmielam się prosić:

Świetne c. k. Starostwo raczy, stosownie do wysłanego okólnika, ażeby inwentarza za bezcen nie pozbywać, udzielić mi z funduszów zapomogowych, możliwie jak najprędzej, wydatnej pożyczki bezprocentowej w wysokości co najmniej 1000 K i wogóle udzielić mi wydatnej jakiejkolwiek zapomogi.

Podstawą pożyczki jest poręka udzielona mi przez Wojciecha Włodeckiego w Pączku górzyckim właściciela gruntu 16 morgowego wartości 40.000 K i Michała Tybana w Pączku gorzyckim właściciela gruntu 6-cio morgowego wartości 16.000 K.

Moje wspólne gospodarstwo wraz z gospodarstwem żony obejmuje 6 mórg gruntu wartości około 18.000 K.

Piotr Sądaj, Antonina z Główków Sądaj“.

Gospodarzy dwóch przyszło do mnie, abym poszedł do Starostwa i prosił o szybkie załatwienie tej prośby. P, Starosta przyjął nas najgrzeczniej, prośby naszej wysłuchał i powiedział:

Wszystko chętnie bym wam pomógł i poparł, ale ta zapomoga jest tylko dla średnich rolników, którzy mają 200 hektarów, czyli niecałe 400 morgów ziemi, więc mali rolnicy, którzy mają mniej ni 400 mórg roli nie mogą, korzystać z tej zapomogi.

Gospodarze powiedzieli: my myśleli że mal rolnicy to są ci, co mają po 5 mórg roli, a średni co mają 10 do 20 mórg roli a że tylko dwory są wielkimi rolnikami; dziękujemy za życzliw objaśnienie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Idźcie z Bogiem, rzekł dobry p. Starosta.

A więc bracia rolnicy, widzicie, że pomoc je dla średnich tylko i średni mają po 400 mór roli, którzy pewnie sto razy lepiej sobie radę d dzą niż my biedaki, których czeka ucieczka d Ameryki albo do Prus, bo inaczej poginiemy.

Wielki Namiestnik Bobrzyński w dostał od rządu 4 miliony koron zapomogi i d stało się do każdej chałupy po 3 kilogramy zbo zgniłego, więc z tego ma wyżyć 8 milionów lu cały rok i pół miliona bydła, na każdego czł wieka wypada po 50 hal., ale na wybory rz dał 3 miliony koron, a Galicya od 100 lat pła podatku samego po 250 milionów koron roczn A więc łączcie się Wielcy i mali, średni bę osobno!

Wojciech Wiącek.

Podhajczyki pow. Kołomyja.

My, Polacy w tej wiosce, a nie omylę s gdy powiem, że w całej wschodniej części kra byliśmy do niedawnych czasów bardzo opus czeni, zdani na łaskę i niełaskę hajdamakó W tym to czasie ponieśliśmy poważne klęski n rodowe. Iluż to naszych braci, nie mając pomo moralnej, przepadło na zawsze dla Polski. jest takich, co jeszcze do kościoła łacińskiego przyznają, a uważają się za Rusinów?!

W naszej wiosce było około 40 rodzin p skich, — ale, jak powiedziałem, opuszczeni z szczyli się i prawie tylko połowa pozostała p ojców wierze i mowie. Niewielu tylko silniejszy duchem wytrwało — i ci coraz smutniej patrz na świat, bo przed ich oczyma dokonywała przemiana na Rusinów. Lecz zmieniło się.

Zaopiekowało się nami Tow. Szkoły Lu wej z Kołomyi, założyło nam Czytelnię, zap numerowało „Przewodnik Kółek rolniczych

„Ojczyznę“, przysyła nam prelegentów, którzy nas pouczają o rolnictwie, o chowie bydła, o organizacyi handlu, o używaniu nawozów sztucznych, o zakładaniu kas Raiffeisena itd. itd.

A największą wagę kładzie T. S. L. na to, abyśmy sobie uświadomili, czem jesteśmy i co mamy jako Polacy czynić?

Na tem miejscu składam podziękowanie Kołu T. S. L. w Kołomyi. My nie umiemy podziękować należycie, — zrobią to dopiero nasze dzieci, które dzięki tej pracy będą dzielnymi synami naszej kochanej Ojczyzny.

Powiem jeszcze kilka słów o „krzywdzie ruskiej“! My Polacy w gminie jesteśmy najbiedniejsi, a jednak bracia Rusini nie dali nam ani ziarnka zboża, przeznaczonego na zapomogę. Znieśliśmy to, ale kiedy na dobitek Rusini krzyczą o krzywdzie, wyrządzonej im przez Polaków, krzyczą i chcą nas wyrzucić, a zapomnieli już, kto ich przed Tatarami i Turkami bronił, zapomnieli o Żółkiewskim i Sobieskim, zapomnieli o walkach, jakie rycerstwo polskie toczyło w ich obronie z poganami. — Już zapomnieli, — a pod wpływem zbrodniczych hajdamaków zwracają się przeciw swym dawnym obrońcom.

Do Was, kochani Bracia, zwracam się z prośbą, abyście wobec tych prześladowań ze strony ruskiej, schodzili się do Czytelni i uświadamiali się o swych obowiązkach. — Kończę, prosząc o wybaczenie, jeślim co niezgrabnie napisał, ale pisałem to, co czuję i co mnie boli; ręką ciężką od cepa i pługa, napisałem kilka słów, których nie umialem skleić przed rokiem, kiedy jeszcze Czytelni nie było.

Do pracy w Czytelniach, bracia chłopi, bo od nas los Ojczyzny zależy!

Bazyli Grajewski.

Z całej Polski.

Zabór pruski.

„Zbrodnia“. Naczelnika poczt w Żydowie, Piotrowicza zwolniono z urzędu od 1-go marca przyszłego roku, dlatego, że rozmawiał z publicznością polską po polsku. Piotrowicz sprawował swój urząd od 25 lat sumiennie i bez nagany, — mimo to pozbawiono go na starość chleba, bo po polsku mówił.

Proces z powodu pielgrzymki. Z parafii Kamieńskiej urządzono pod przewodnictwem kościelnego Preca pielgrzymkę do Panewnika, celem zwiedzenia klasztoru i groty. — Prec pielgrzymkę zameldował w policyi, ale mu nie odpowiedziano nic na jego uwiadomienie. W kilka dni później przybywa urzędnik z policyi i żąda od Preca, aby mu podał nazwiska wszystkich, którzy brali udział w wycieczce. Naturalnie że Prec zrobić tego nie mógł, — sprawa oparła się o sąd w Mikołowie. Oskarżono Preca o przestąpienie ustawy przez to, iż bez policyjnego zezwolenia urządził „publiczny pochód“. Nadaremnie bronił się oskarżony, że to była procesya czyli pielgrzymka kościelna w sprawach religijnych, że pielgrzymkę tę zameldował — skazano go na 15 marek grzywny.

Nowy biskup warmiński został wybrany znowu z pośród Niemców, choć większa część ludności Warmii jest polska. Wybór odbył się w obecności urzędników: naczelnego prezesa, landrata i asesorów.

Walka pruskiej policyi z kolorami. Piekarzowi w Jeżycach, Łabędzkiemu, zagrożono karą, jeśli nie usunie godła (szyldu) czerwono-białego z przed swego sklepu. Łabędzki, nie chcąc się narażać na koszta, kazał zmienić litery białe na szare, a przy czerwonem tle kazał dać szarą obwódkę. To atoli nie wystarczało policyi, która domagała się zupełnej zmiany, ponieważ widziała w godle więcej białego aniżeli szarego koloru. P. Łabędzki, nie chcąc rozpoczynać zatargów z policyą, uległ groźbom i wywiesił godło... czarno-białe (herb pruski). Teraz chyba niemiecki „faterland“ uratowany!

Zabór rosyjski.

Z Częstochowy donoszą, iż z rozporządzenia władz administracyjnych w mieszkaniu obywatela tamtejszego, J. Ostrębskiego, dokonano rewizyi i skonfiskowano kilkadziesiąt egzemplarzy książek do nabożeństwa p. t. „Serce Jezusa“, jako zawierających niedozwolone pieśni. — Oto wolność, oto konstytucya rosyjska!

O odłączeniu Chełmszczyzny piszą gazety rosyjskie coraz więcej. W Dumie uchwalą gwałt, bo większość jest za tem. Odłączeni od Królestwa stracą wszystkie prawa, dostaną nowe przywileje popi i prawosławni; Polakom po przyłączeniu nie będzie wolno kupować ziemi, chyba tylko od Polaka. Nowe to ćwiartowanie narodu jest słusznie nazwane czwartym rozbiorem Polski.

Z zaboru austryackiego.

Parlament niby obraduje, bo miał dotąd tylko parę posiedzeń. Obrady dotyczą budżetu na rok 1909.

Przez chwilę zdawało się, że Czesi rozbiją Parlament. Po zaprowadzeniu w stolicy Czech w Pradze, sądów doraźnych i sprowadzeniu do kraju kata, posłowie czescy bardzo byli wzburzeni i zapowiadali, że nie dopuszczą do obrad, dopóki sądy doraźne nie będą zniesione. W groźbach wytrwali tylko radykali czescy z posłem Klofaczem na czele. Ci trąbkami, gwizdkami i krzykami wywołują co chwilę zamieszanie, ale mimo to posłowie zapisani do głosu mówią. — Nawet socyaliści, którzy dotąd zawsze głosowali przeciw wnioskom dotyczącym uchwalenia bu-

dżetu, teraz przez usta Adlera i Diamanda oświadczyli, że będą głosować za wnioskiem, bo nie chcą dopuścić do rozwiązania Parlamentu. Z Polaków imieniem Koła polskiego mówić będzie prezes Głąbiński.

WIADOMOŚCI.

O wielkich śniegach donoszą z Gór Sowich (z pogranicza czesko-śląskiego). W poniedziałek ubiegłego tygodnia szalała tam okropna burza śnieżna, podobna do orkanu. Szkody są znaczne.

Okropne nieszczęście w kopalni wydarzyło się w Pensylwanii w Ameryce. Wskutek eksplozyi gazów 250 robotników zostało odciętych od świata. Prace ratunkowe nie odniosły żadnego skutku. Dotąd wydobyto 125 trupów; górnicy pochodzili przeważnie z Włoch.

Oszczędność pruska. Niedawno temu kanclerz Bülow z miną kaznodziejską nawoływał Niemców do oszczędności. Pominąwszy już te miliony, jakie wyrzuca się niepotrzebnie na zwalczanie Polaków, jak względną pruska oszczędność? Oto w Gdańsku wybudowano pałac kosztowny dla prezesa regencyi (coś jak w Galicyi starosta). Pałac ten, który służy tylko na prywatne mieszkanie prezesa kosztował 300.000 marek. Na oprocentowanie kapitału, na reperacye i utrzymanie tego pałacu trzeba będzie rocznie płacić około 18 tys. marek. — Ładna oszczędność!

Choroba rodzinna. Ucichł sławny Wiluś, bo niedobrze mu się zrobiło, kiedy go wszyscy wyśmiali za jego przemówienia, lecz pokazało się, że talent do gadania nie zaginie na ojcu. W ostatnich dniach najstarszy syn cesarza niemieckiego, powiedział mowę do profesorów uniwersyteckich, dając im rady jak mają wychowywać. — Zaiste, co za tęga głowa z tego cesarzewicza, kiedy będąc uczniem jeszcze potrafi uczyć swoich profesorów. — Wnet może ukaże się mówiący wnuk cesarza. — Wtedy świat pęknie ze śmiechu.

Między ludowcami przyszło już do otwartego rozbicia. Stapiński zapowiada, że powyrzuca ze stronnictwa wszystkich burzących się. A trzeba wiedzieć, że między burzącymi się przeciw Stapińskiemu jest i Bolesław Wysłouch, założyciel „Przyjaciela ludu“ i całego stronnictwa ludowego. Poseł Mleczko nie mógł wytrzymać obecnej polityki ludowców i wystąpił ze stronnictwa ludowego. W Kole polskiem pozostanie i nadal. Inni podobno pójdą za nim, choć większość buntujących się woła, ażeby w stronnictwie zostać, a Stapińskiego wyrzucić. W sobotę, 12 grudnia jest w Krakowie zebranie Rady naczelnej stronnictwa ludowego i tam rostrzygną się losy Stapińskiego.

O wiecu w Jaśle napisał „Przyjaciel ludu“, że Stapiński zwyciężył. Ha! więcej takich zwycięstw mu życzymy!...

O buty króla serbskiego. Szewc warszawski p. Jan Kamiński dostarczył swego czasu zabitemu przez spiskowców królowi Aleksandrowi serbskiemu obuwie na uroczystości koronacyjne dla niego i dla królowej Dragi. Formę i miarę obuwia otrzymano z Belgradu za pośrednictwem p. Hugona Seydla, sprawującego urząd konsula serbskiego. P. Kamiński zamówienie wykonał, buty wyprawił, lecz należytości nie otrzymał, gdyż w tym czasie właśnie nastąpił zamach stanu w Serbii. Sprawa ostatecznie oparła się o sąd pokoju, do którego poszkodowany zapozwał konsula p. Seydla, żądając zapłaty 255 rb. Sędzia zasądził całkowitą sumę na rzecz p. Kamińskiego. P. Seydel zakłada apelacyę, dowodzi bowiem, że jest konsulem nie króla serbskiego, lecz Serbii, nie może więc odpowiadać za zamówienie osobiste króla. Jako szczegół charakterystyczny należy dodać, że w sądzie wyjaśniono, iż król serbski został pochowany w butach warszawskich.

Rewolucya na Haiti (w Ameryce) sroży się w okropny sposób. W północnej części wyspy jest panem prezydent Aleksis, który każdego swego przeciwnika, a choćby na kogo cień podejrzenia padł, każe rozstrzeliwać. W południowej części zaś panuje generał Simon, który tak samo postępuje ze zwolennikami prezydenta Aleksisa. Krew leje się potokami i niema widoków, by tam w krótkim czasie nastąpił spokój. W ostatniej chwili doniosły gazety, że prezydent Aleksis uciekł na okręcie francuskim do Francyi. Podczas ucieczki ukradziono mu około sto tysięcy koron. Bieda mu jednak nie grozi z tego powodu, bo ma on w bankach francuskich sporo milionów zagrabionych z funduszów państwowych.

Tygrysy w Rosyi. Z dalekiego wschodu z Charabowska nad Amurem donoszą, że w trzech, niedaleko od miasta położonych, stannicach kozackich pojawiły się tygrysy, które w oczach ludzi porwały z podwórza przez parkany trzynaście koni.

Niezwykłe zjawiska powietrzne. Niedawno w trzech następujących po sobie dniach w różnych okolicach Królestwa Polskiego zauważono niezwykłe zjawiska atmosferyczne. Korespondent „Ziemi Lub.“ podaje następujący opis zjawiska, który widziało wielu ludzi. Oto najpierw ukazały się na północy słupy czerwonej barwy, a było ich około szesnastu. Kiedy podeszły wysoko w górę, niezadługo ukazała się znowu na zachodzie druga gromada ośmiu słupów żółtego koloru i poczęły posuwać się na północ, jakby nacierając na słupy czerwone. Aż tu wkrótce wystąpiła trzecia gromada słupów koloru żółto-czerwonego, ale już w oddaleniu, i poczęła także zbliżać się do słupów północnych. W tem wy-

chodzi czwarta gromada słupów, koloru żółtozielonkowatego od strony jesiennego zachodu. Wszystkie te trzy gromady słupów poczęły jakby nacierać na północne, tak, że stały się krwawe, a potem gasły powoli. Tylko słupy żółte zaczęły świecić mocno. Potem wszystko zgasło.

Z targu wiedeńskiego.

Dnia 7 grudnia.

Spędzono 10 tysięcy 966 sztuk nierogacizny. Płacono:

Węgierskie tuczone I. sorty	108—112	kor.
„ średnie . . .	98—106	„
Młode I. sorty	104—116	„
„ średnie	88—102	„

Spędzono na początku targu o 4 tysiące 400 sztuk mniej i z powodu zbliżających się świąt ceny podniosły się.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Józef P. we Lwowie. Drukowane w 44 Nrze „Ojczyzny“.

Czytelnik „Ojczyzny“ w Łanowicach. Z listu skorzystać nie możemy, bo nie podpisany. Podajcie nam Wasze nazwisko, a pijaków tępić będziemy,

Anonim. Będzie w następnym numerze.

Opisów uroczystości jubileuszowych ku czci Ojca św. otrzymaliśmy z całego kraju około 50. Drukować ich nie będziemy.

Kalendarz „Ojczyzna“ na rok 1909

wyszedł z druku i zawiera treść następującą:

Z Nowym Rokiem (wiersz), przez F. Kurasia. — Kalendaryum. — Rok astronomiczny. — Święta ruchome.

1. Polska, rzut oka na obszar jej ziem, jej dzieje.
2. Ojczyzna (wiersz), przez Maryę Konopnicką.
3. Kościół w Polsce, przez ks. dr. Dziędzielewicza.
4. Na zwrotnicy, przez L. Stasiaka.
5. Z roku 1809, przez Juliusza Orzeckiego.
6. Z roku 1809 (wiersz), przez Jana Sawę.
7. Przysięga, przez Wł. Reymonta.
8. Kochaj bracie swoją ziemię (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia
9. Sebastyan F. Klonowicz, przez K. Krzysztofowicza.
10. Bogactwo polskiej ziemi (wiersz), przez J. Klonowicza.
11. Włościanie polscy ich potęga i przyszłość, przez W. Wiącka.
12. Skąd się w chłopie tęgość bierze (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
13. Szymek, przez W...
14. Bojkot towarów i zarobków pruskich, przez W. Wiącka.
15. Nasze obecne położenie i obowiązki, przez W. Stopyrę.
16. Żniwo i żniwo (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
17. Udział ludu w narodowem odrodzeniu, przez St. Chciuka.
18. W noc Bożego Narodzenia (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
19. O potrzebie zrzeszania się czyli organizacyi
20. Położenie Rusinów w Galicyi, przez dra St. Głąbińskiego.
21. Za San Lasze, — bo to nasze, przez Br. Sokołowskiego.
22. Wiarę mi daj Panie (wiersz), przez Ferdynanda Kurasia.
23. Pije Kuba do Jakóba, przez W. Tabaczyńską.
24. Skutki gorzałki (wiersz), przez S. Klonowicza.
25. O samodzielności Galicyi, przez St. Rymara.
26. Racławickie kosy (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
27. Parę rad o licytacyi nieruchomości, przez J. Ptasia.
28. O egzekucyi podatkowej, przez Stanisława Warcholika.
29. Sprawy gminne, przez Ad. Karasia.
30. Dzwon Piastowski (wiersz), przez Szymona Chełpińskiego.
31. Setna rocznica urodzin Jul. Słowackiego.
32. Testament mój (wiersz), przez Juliusza Słowackiego.
33. Hymn do Ducha św. (wiersz), przez St. Wyspiańskiego.
34. Stanisław Wyspiański, przez L. Skoczylasa.
35. Teatry włościańskie, przez A. Piątka.
36. Kilka uwag o wychodźtwie na Saksy, przez ks. J. Batkę.
37. Początki kolonizacyi polskiej w Paranie, przez K. Warchałowskiego.
38. Dwaj chłopi poeci, przez Stefana Chciuka.
39. Dyabeł Łży-źdźbła-strzyżec, przez T. Lwicza.
40. Z parlamentu, przez A. Maślankę.
41. **Wzorowe zabudowania włościańskie,** przez **W. Wiącka, T. Konefała i Pientę.**
42. Nowy zawód dla synów chłopskich, przez Fr. Tomaszewskiego.
43. Szkoła gospodyń wiejskich w Pietryczach.
44. Pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego (wiersz) przez St. Wyspiańskiego.
45. Ubezpieczenie na starość, przez Dra J. Buzka.
46. Kanał wodny, Dunaj-Odra-Wisła, przez A. Maślankę.
47. W sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, przez Fr. Kurasia.
48. Jan L. Popławski (wspomnienie).
49. Konrad Prószyński, przez Zofię Czerniecką.
50. Współczesne życie polityczne w Galicyi, skreślił B. Fidler.
51. Hodowla ryb w małych stawach, przez dra Ferdynanda Wilkosza.
52. Czy ja cię kocham (wiersz), przez Jantka z Bugaja.
53. Niszczenie chwastów na roli, przez J. Witka.

Poradnik praktyczny.

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Melioracye rolne, O pożyczce rentowej, Publiczne biura pośredn. pracy w Galicyi, Wskazówki do zakładania Kół Tow. Szkoły Ludowej, Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich.

Spółki oszczędności, pożyczek i inne spółki rolnicze.

Towarzystwa krajowe.

Szkoły zawodowe.

Krótki wykaz naczelnych władz i instytucyj kościelnych, państwowych i krajowych.

Najpotężniejsze państwa na świecie.

Część informacyjna.

Przepisy pocztowe. — Wyciąg z taryfy stemplowej. — Ulgi stemplowe. — Skale stemplowe. — Miary, wagi i monety.

Cena kalendarza 80 h. (z przesyłką 1 kor.)

Prenumeratorzy całoroczni „Ojczyzny“ otrzymają kalendarz bezpłatnie.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i W. Wejnara pod zarządem Adolfa Nowaka.